

Zdarzają się takie sytuacje, że jakieś dziecko w grupie czuje się najlepsze i najmądrzejsze. Chwali się swoimi nowymi zabawkami, ładnymi ubrankami, autem taty czy urodą mamy. Chwali się, bo w rodzinie mu na to pozwalają i uważają za kogoś wyjątkowego. Dziecko przenosi te sytuacje do grupy rówieśniczej, bo i tam chce być wyjątkowe. Czasem takich „wyjątkowych” osób jest w grupie kilka. Wtedy zaczyna się popisywanie jednych przed drugimi. Wywołuje to nie tylko niechęć całej grupy, ale również poczucie niższej wartości u skromniejszych i bardziej nieśmiałych dzieci. Jeżeli wychowawca lub ktoś ze znajomych zasygnalizuje Ci, że ten problem dotyczy Twojego dziecka, nie obrażaj się, tylko zapoznaj się z sytuacją. Może dziecko dlatego tak się chwali, że chce dorównać kolegom? Może zmyśla, bo czuje się gorsze? A może to jest jakaś maska, pod którą ukrywają się jeszcze inne kompleksy? Przeczytaj swojemu dziecku tę bajkę i zachęć je do rozmowy na temat postawy Buraczka. Nawiąż do konkretnej sytuacji Twojego dziecka. Spróbuj się dowiedzieć, dlaczego się przechwala i wywyższa. Od tego będą zależały jego spokój wewnętrzny i pozycja w grupie. Jeżeli dziecko ma poczucie niższej wartości, spróbuj wymienić jego zalety. Niech narysuje swój portret i niech powie, co jest w nim ładnego, co mu się w sobie podoba. Jeżeli dziecko rzeczywiście ma kompleks wyższości, poproś je, żeby narysowało siebie na tle grupy kolegów. Przeanalizuj jego wypowiedzi. Dowiedz się, dlaczego czuje się lepsze od innych. Nie może przecież tak się czuć z tego powodu, że na przykład tata kupił nowy samochód. Uświadom mu, że można się czuć dobrym i wartościowym tylko wtedy, kiedy robi się coś dobrego (np. samodzielnie się ubiera, zawiązuje sznurowadła, zna literki, sprząta po sobie klocki itp.) i wtedy, kiedy pomaga się innym.

ZAROZUMIAŁY BURACZEK

W ogródku pana Różyczki rosły piękne, dorodne warzywa. Na pierwszej grządce kiwała zieloną czupryną pomarańczowa, piękna Marchewka, na drugiej zielona natka Pietruszki chwaliła się swoją nieprzeciętną urodą. Na trzeciej były Selery z korzeniami jak wielkie kule z brodą i zielone, smukłe Pory, na czwartej zielonowłosa Cebula, a na piątej – okrągłe Buraki z sumiastymi wąsami bordowo-zielonych liści.

Pan Różyczka dbał o swoje grządki. Plewił je i podlewał, nawoził, więc roślinki rosły duże i bujne. Ale nie wiedział on wcale o tym, że warzywa na jego grządkach rozmawiały między sobą. Marchewka żaliła się, że za mocno siedzi w ziemi, Cebula, że szczypior ma za długi, a to w tym roku nie jest modne, Pietruszka przechwalała się, że jest silna i zdrowa. Ale najbardziej zachwycał się sobą Burak Anatol. Był rzeczywiście dużym burakiem i rósł trochę z boku swoich braci buraków. Z tego też pewnie powodu czuł się lepszy i ładniejszy, i cały czas mówił na swój temat.

– Jestem wyjątkowym burakiem – opowiadał. – W całym ogródku pana Różyczki, a i w sąsiednich ogrodach nie ma takiego drugiego. Mam piękną, gładką, czerwoną skórkę i najbardziej sumiaste, gęste wąsy. Pan Różyczka specjalnie posiał mnie nieco z boku, żebym się nie spoufalał z prostymi Burakami. Nie dziwię się, że wszystkie warzywa rosną razem, a ja, właśnie ja – osobno.

Warzywa słuchały tych przechwałek w milczeniu. Nie lubiły Buraka za jego zarozumiałstwo. Pewnego dnia, kiedy Anatol znowu się wychwalał swoją wyjątkową urodą oraz siłą, Seler nie wytrzymał i odezwał się grubym głosem do Buraka.

– Czy ty aby nie masz o sobie za wysokiego mniemania? Jest nas tu wiele i każdy ma jakieś wady i jakieś zalety. Spróbuj beze mnie ugotować rosół albo zupełną jarzynową! Także w twoim barszczu jestem potrzebny, a nie wywyższam się tak jak ty!

– Och, co za prostak z tego Selera! – wrzasnął Burak. – Czy ja muszę znosić to prostactwo? To ja jestem ozdobą tego ogródka i ja jestem ozdobą stołu! Czy nie rozumiecie, że ja jestem zupełnie wyjątkowy?

I tak mijały kolejne dni lata, aż nadeszła jesień i pan Różyczka wykopał swoje jarzyny i złożył je w piwnicy. Na grządkach zostawił tylko Pietruszkę i Pory. Burak Anatol znalazł się razem z innymi burakami w przeznaczonym na nie specjalnym koszu. Był zły i nie omieszkał tego zaznaczyć.

– Też mi towarzystwo! – mówił. – Buracze prostactwo! Są małe i brzydkie. Nawet na barszcz czy na jarzynkę się nie nadają!

– A ty za to jesteś gruby jak beczka! – zawołał Burak Pankracy.

– Ja gruby jak beczka? – zdumiał się Anatol. – Oczywiście, że mi zazdrościsz, że jestem taki piękny i taki mądry. Nie mogę zrozumieć tylko, dlaczego pan Różyczka nie zostawił mnie na grządce tak jak Pietruszkę czy Pory. Czyżby traktował je lepiej ode mnie?

I od tego dnia Anatol myślał, jakby się tu wydostać z kosza i znaleźć z powrotem na grządce. Pewnego dnia, gdy ogrodnik wszedł do piwnicy i szukał małych buraczków na surówkę, Anatol wytoczył się z kosza i potoczył na miejsce, gdzie były grządki. Ale po jego grządce nie zostało już ani śladu. Pan Różyczka przekopał wszystko, zostawiając jedynie grządkę z Pietruszką i Porami. Anatol przycupnął na przekopanej ziemi i popatrzył mściwie na siedzące sobie w ziemi warzywa.

– Jak ten pan Różyczka mógł mi to zrobić? – mówił sam do siebie. – Taka Pietrucha pospolita czy Por nadęty siedzą sobie na grządkach, a mnie na równi z innymi Burakami wsadził do starego kosza w piwnicy!

– Jeszcze będziesz chciał tam wrócić – zauważyła Pietruszka Pelagia.

– Ja? Przenigdy! – rozzłościł się Burak.

– Ano, pożyjemy, zobaczymy! – spokojnie powiedział trochę powolny Por Anastazy.

I tak mijała jesień. Burak leżał sobie na ziemi i było mu coraz chłodniej. Aż spadł pierwszy śnieg i nadszedł pierwszy przymrozek, co to kałuże zamienia w lód i sprawia, że nieodporne rośliny marzną i więdną.

Burak Anatol zatęsknił za ciepłą piwnicą i koszem z innymi burakami. Doszło do tego, że nawet popłakał się z zimna. Było mu bardzo wstyd, bo jego porażkę widziały odporne na mróz Pory i Pietruszki.

I wtedy zauważył go pan Różyczka, który przyszedł po zieloną natkę Pietruszki do zupy.

– A co ty tu robisz? – zawołał zdziwiony. – Natychmiast do piwnicy, bo zmarzniesz i trzeba cię będzie wyrzucić! – powiedział. I Burak Anatol posłusznie pozwolił się ogrodnikowi zanieść do piwnicy. A tam... jakoś przeszła mu ochota na przechwalanie się i krytykowanie innych. Siedział sobie w ciepłym koszu z innymi burakami i cieszył się, że nie leży na mrozie, na zimnej ziemi. A inne warzywa nie dokuczały mu, choć przecież on je tak niedawno obrażał. Zobaczyły, że dostał nauczkę i wiedziały, że zrozumiał swój błąd.

PYTANIA I POLECENIA POMOCNICZE

- Dlaczego Buraczek się ciągle przechwalał?
- Jak na to reagowały inne warzywa?
- Jak się poczuł Buraczek, kiedy znalazł się w koszu z warzywami?
- Co myślał o Pietruszce i Porach?
- Jak się zachował, gdy się dowiedział, że Pietruszka i Pory są nadal na grządce?
- O czym się przekonał, gdy nadszedł przymrozek?
- Czego Buraczek nie wiedział o warzywach pozostawionych na grządce?
- Jak się zachowywał po powrocie do piwnicy?
- Czy lubisz, kiedy ktoś z twoich kolegów się przechwala?
- Jak się wtedy czujesz?
- Czy lubisz się chwalić?
- Dlaczego to robisz?
- Co czujesz, kiedy się chwalisz?
- Czy przechwalanie się jest dobrą cechą? Dlaczego tak sądzisz?